

Jak dochodzi do paniki na giełdzie?

3 września 2015

Ostatnie kilka dni to okres wyjątkowo nerwowy na rynkach finansowych. Najpierw, rynki spadają po 7-10% dziennie na fali negatywnych informacji z Chin; z kolei innego dnia – ceny akcji rosną jak w euforii. Wielu z Was zadaje sobie pytanie: czy obecna sytuacja to początek bessy, czy może tylko korekta? Aby pomóc Wam zrozumieć, kiedy wchodzimy w bessę, razem z Piotrem Głowackim z „InfoInwestora” przygotowaliśmy poniższy artykuł.

Krachy na giełdach możemy podzielić na dwie grupy:

1. Nagły spadek ekstremalnie napompowanych indeksów (Nasdaq 2000 czy Chiny 2015).
2. Spadki następujące wówczas, gdy inwestorzy – po latach wzrostów – tracą nadzieję na kontynuację trendu i rynek zwyczajnie nie ma siły na dalsze wzrosty (S&P 2008).

Zanim przejdziemy do konkretów, warto zastanowić się, dlaczego regularnie co siedem lat słyszymy w mediach: „Krach zaskoczył wszystkich inwestorów. Czy nikt nie mógł tego przewidzieć?”

Pamięć inwestorów zazwyczaj nie sięga dalej niż 2-3 lata, a my nie uczymy się na błędach. Ponadto, wiele osób inwestuje zbyt krótko, aby wiedzieć, jak ceny zachowują się na bessie. Niewielu z nas ma dostęp do danych i wykresów historycznych, aby móc prześledzić to, co działo się podczas poprzednich krachów na rynkach. Większość inwestorów, która wchodzi na rynek w fazie cyklu, nie zwraca uwagi na fundamenty, lecz zazwyczaj kieruje się reklamami instytucji finansowych lub rozumowaniem w stylu: „Jeśli coś rośnie przez lata – to nadal będzie rosło”.

DWA TYPY KRACHÓW

Przeanalizujemy teraz dwa typy krachów (nagłego załamania) – NASDAQ 2000 r. oraz Chiny 2015 rok...

Aby ułatwić Wam zrozumienie zachowania inwestorów, odniosę się do wydarzeń w Chinach. Giełda w Szanghaju spadała od połowy 2011 r. do połowy 2014 roku. Zaskakujące było, że w tym czasie inne giełdy radziły sobie bardzo dobrze. Pod względem wycen P/E czy P/BV – giełda w Chinach była tania. W pewnym czasie, globalny kapitał zaczął przemieszczać się z drogich rynków – na tani rynek chiński. W ciągu roku giełda wzrosła o 50%.

Fantastyczne wzrosty na giełdach zbiegły się ze spadkiem cen nieruchomości, w których wcześniej Chińczycy lokowali nadwyżki kapitałowe. Oba zjawiska sprawiły, że Chińczycy zaczęli masowo kupować akcje. Rynek chiński jest co prawda ogromnym rynkiem, lecz płynność jest na niskim poziomie. Zdecydowana większość akcji spoczywa w rękach państwowych firm czy funduszy kontrolowanych przez rząd. Ilość akcji w wolnym obrocie jest relatywnie niewielka.

Potężny napływ kapitału wspieranego kredytem, doprowadził do podwojenia się wycen w ciągu kolejnego roku, przy czym – na przestrzeni trzech miesięcy poprzedzających krach – głównym kupującym był przeciętny Chińczyk (bez wykształcenia, pozwalającego na ocenę sytuacji na rynku). Taki stan cechuje ostatnią fazę manii, kiedy to tzw. ulica pompuje ceny akcji.

Nie inaczej było w 2000 roku z Nasdaqiem. Wiele osób rzucało pracę, aby zająć się spekulacją na rynkach akcji. Fundamenty ekonomiczne czy ekstremalne wyceny – nikogo nie interesowały. Na giełdę wchodziły firmy bez przychodów czy biznes planu – i co najdziwniejsze – natychmiast znajdowali się chętni na ich akcje.

Zarówno w przypadku Nasdaqa czy giełdy w Szanghaju – ogromna ilość akcji w ostatniej fazie wzrostu znajdowała się w rękach ulicy. Smart pieniądz zdążył się już ewakuować. Gdy zaczęły

się spadki, potoczyła się lawina. Nagle, inwestorzy zdali sobie sprawę, że ceny akcji mogą nie tylko rosnąć, ale i spadać. W skutek paniki, rynek zalały zlecenia sprzedaży. (Wyłącznie sprzedaży!) W takiej sytuacji, na rynku praktycznie nie ma kupujących, przez co płynność spada do zera i relatywnie mała wartość transakcji przekłada się na potężne spadki. Docelowe straty liczone od szczytu, zazwyczaj sięgają 70-80%.

Rynek chiński 2014–2015.

Nasdaq 2000–2001

BRAK SIŁY NA DALSZE WZROSTY (S&P CZY WIG OBECNIE)

W normalnych warunkach, rynek nie spada ze szczytu jak wodospad (Chiny 2015). Na szczycie inwestorzy nie panikują. Spadki zaczynają się wówczas, gdy rynek nie ma już siły do wzrostów. Zazwyczaj, spadki poprzedzone są dłuższym okresem drobnych spadków lub całkowitego bezruchu. (Dobrym przykładem jest tutaj S&P 500 na przestrzeni ostatnich 6-12 miesięcy). Panika i krach następuje dopiero wtedy, gdy umiera nadzieja na jakiegokolwiek wzrosty.

KIEDY ZATEM UMIERA NADZIEJA?

Skoro na szczycie zazwyczaj nie dochodzi do opisywanych wcześniej gwałtownych spadków, to co musi się stać, aby nastąpiła typowa panika? Otóż, w tym przypadku może nam pomóc analiza techniczna, opierająca się na powtarzalności pewnych schematów.

Wiele ostatnich bess rozpoczęło się od pewnego schematu w układzie trzech fal ABC. Faza A inicjowała spadki. Fala B stanowiła odbicie w górę. Fala C pogłębiała spadki.

Spadek na Fali C powinien kończyć korektę. Poziom, na którym zatrzymywała się fala C, stanowił solidne wsparcie. Na rynkach panowała niepewność. Część inwestorów dokonywała zakupów, licząc na wzrosty. W takim otoczeniu, absolutną większość

transakcji zabezpieczano stop lossami. Jest to automatyczne zlecenie sprzedaży, aktywujące się w momencie, gdy cena spada do określonego poziomu.

Na przestrzeni wielu cykli (zazwyczaj 7-letnich) dochodziło do różnych wydarzeń, które inicjowały spadek poniżej poziomu „C”. Dla rynków finansowych był to sygnał, iż należy ewakuować się z rynku. Jednocześnie, zbyt wiele osób decydowało się na sprzedaż w krótkim czasie, co przekładało się na panikę. W zdecydowanej większości przypadków, najgwałtowniejsze spadki przypadały właśnie na ten moment: inwestorzy tracą nadzieję, następuje przewaga sprzedających (która przytłacza rynek), a ostatnim niedobitkom puszczają nerwy.

Przyjrzyjmy się teraz, jak to wyglądało na S&P w 2008 roku?

W pierwszym etapie, rynek spadł ze szczytów (fala A). Następnie, mieliśmy nieznaczne odbicie (fala B). A potem, powróciliśmy do spadków (fala C). Poziom, na którym zatrzymały się spadki, wyznaczył nam pewną barierę. Prawdziwy krach nastąpił jednak dopiero po przekroczeniu „dna fali C”.

W pierwszej fali wyprzedaży (fala ABC) rynek stracił 22%. Prawdziwe spadki nastąpiły jednak po przekroczeniu dna fali C, przynosząc kolejne 45% straty.

PODSUMOWANIE

Wielokrotnie podkreślałem, że obecna hossa na rynkach akcji jest najdłuższą hossą od osiemdziesięciu lat. Mimo, iż polski rynek akcji jest tani na tle konkurentów, to niestety jest on wysoce skorelowany z globalnymi rynkami, zależnymi m.in. od tego, co dzieje się na giełdzie w USA.

Powyższy artykuł ma nie tyle wskazać Wam niebezpieczeństwa związane z siedzeniem w akcjach, lecz pomóc Wam określić poziom, przy którym można pomyśleć o shortowaniu akcji. Zarabianie na spadkach niesie jednak za sobą dużo więcej zagrożeń niż nam się wydaje i na ten temat warto poświęcić

oddzielny wpis.

Dla tych z Was, którzy lubują się w wykresach, Piotrek przygotował schemat ABC na przykładzie pięciu bess (znajdziecie je [TUTAJ](#)).

Autorstwo: Trader21 i Piotr Głowacki

Źródła: [IndependentTrader.pl](#), [InfoInwestor.pl](#), WolneMedia.net